

ROSJANIE WODUJĄ KOLEJNY KLASYCZNY OKRĘT PODWODNY. SUKCES, CZY DOWÓD PROBLEMÓW? [ANALIZA]

Rosyjskie ministerstwo obrony poinformowało o wodowaniu kolejnego okrętu podwodnego z napędem diesel elektrycznym. To co jest przez Rosjan przedstawiane jako sukces, jest jednak jednocześnie sygnałem wielkich problemów, jakie Rosja ma z wymianą najbardziej jej potrzebnych okrętów podwodnych z napędem atomowym.

Uroczystość wodowania okrętu podwodnego projektu 636.3 typu „Warszawianka” przeprowadzono 28 marca w stoczni „Admirałtiejskije Wierfi” w Sankt Petersburgu. Zwodowana jednostka otrzymała nazwę „Pietropawłowsk Kamczackij”. Wydarzeniu próbowano nadać dużą rangę, ale do stoczni nie przybył nikt ważny z Minobrony, dowództwo Wojennomorskowa Flota reprezentował jej szef sztabu wiceadmirał Igor Muchamietszyn a dowództwo Floty Oceanu Spokojnego, która ma otrzymać kończony właśnie okręt jej szef sztabu - kontradmirał Siergiej Riekisz.

Obecny był także generalny dyrektor stoczni „Admirałtiejskije Wierfi” Alieksandr Buzakow, który starał się podnieść wagę całej uroczystości łącząc ją z tegorocznym jubileuszem 315-lecia powstania zarządzanych przez niego zakładów stoczniowych. Podkreślał przy tym znaczenie faktu przekazania pierwszego, zbudowanego w Sankt Petersburgu okrętu podwodnego dla Floty Oceanu Spokojnego podobnie zresztą jak wiceadmirał Muchamietszyn. Problem polega w tym, że to co sprawdza się na akwenie Morza Śródziemnego nie musi być idealnym rozwiązaniem do realizacji zadań na tak wielkim akwenie jak Pacyfik i to dodatkowo w starciu z amerykańskimi, atomowymi okrętami podwodnymi.

„Tych okrętów podwodnych bardzo oczekuje się we Flocie Oceanu Spokojnego. Okręty tej klasy potwierdziły już swoją wysoką skuteczność, w tym podczas wykonywania misji bojowych na Morzu Śródziemnym”.

Wiceadmirał Igor Muchamietszyn - szef sztabu rosyjskiej marynarki wojennej

Co budują Rosjanie w Sankt Petersburgu?

Okręt podwodny „Pietropawłowsk Kamczackij” należy do drugiej już serii okrętów podwodnych projektu 636.3 typu „Warszawianka”, jakie buduje się w stoczni „Admirałtiejskije Wierfi” w Sankt Petersburgu dla rosyjskiej marynarki wojennej. Pierwsza z nich, składająca się z sześciu jednostek, została zbudowana w latach 2010 – 2016 i w całości była przekazana do Floty Czarnomorskiej. Druga seria, której produkcja rozpoczęła się umową podpisaną we wrześniu 2016 roku i położeniem stępki

pod „Pietropawłowsk Kamczackij” 28 lipca 2017 r., ma liczyć również sześć okrętów podwodnych i będzie w całości przekazana do Floty Oceanu Spokojnego. Jak na razie planuje się oddać je wszystkie do 2022 roku, co pomimo pozornie krótkiego terminu jest bardzo prawdopodobne. Trzy kolejne okręty („Wołchow”, „Magadan” i „Ufa”) są już bowiem na różnych etapach budowy, a dwa kolejne są już zakontraktowane.



Fot. Admiralty Shipyard

Pomimo, że od 2010 roku wykorzystuje się ten sam numer projektu (636.3) w rzeczywistości kolejne okręty różnią się pewnymi rozwiązaniami – w tym również wersjami okrętowego systemu walki. Rozwój ten trwa już zresztą od ponad dwudziestu lat, ponieważ okręty rodziny „636” są budowane seryjnie od 1996 roku. Produkcja „Warszawianek” zaczęła się bowiem od dwóch jednostek projektu 636 dla chińskich sił morskich (oddanych w 1997 i 1998 roku), dziesięciu jednostek projektu 636M dla Chin (8 sztuk oddanych w latach 2004-2005) i Algierii (2 sztuki oddane w latach 2009-2010) oraz ośmiu jednostek projektu 636.1 zbudowanych dla Wietnamu (6 sztuk w latach 2012-2015) i Algierii (2 sztuki w 2019 roku).

Rosjanie za zagraniczne pieniądze uzyskane ze sprzedaży aż dwudziestu okrętów mieli więc możliwość dopracowania konstrukcji i jego wewnętrznego wyposażenia otrzymując jednostki w pełni sprawdzone oraz niezawodne. Mogą więc systematycznie modernizować swoją flotę podwodną, ale jak się okazuje nie w jej najważniejszej części. Część tą w mocarstwach morskich tworzą bowiem atomowe okręty podwodne: z raketami balistycznymi (tzw. boomerzy) i uderzeniowe, służące głównie do zwalczania boomerów.

Czytaj też: [Jaki jest prawdziwy stan rosyjskiej floty podwodnej?](#)

Lepsze atomowe czy diesel-elektryczne?

Okręty podwodne projektu 636.6 są jednostkami z napędem diesel-elektrycznym ze wszystkimi ograniczeniami z tym związanymi. Teoretycznie mają one autonomiczność 45 dni, ale większość z tego czasu muszą spędzać na powierzchni lub na głębokości peryskopowej. Trzeba pamiętać, że rosyjskie okręty nie posiadają skutecznego napędu niezależnego od powietrza, a więc mogą przebywać pod wodą przez maksymalnie trzy doby. W przypadku atomowych okrętów podwodnych ten czas jest praktycznie ograniczony jedynie przez wytrzymałość psychiczną załogi.

Czytaj też: [Problemy rosyjskich strategicznych okrętów podwodnych](#)

Nie oznacza to wcale, że „Warszawianki” są gorzej uzbrojone od współczesnych, uderzeniowych, atomowych okrętów podwodnych. Ich ograniczeniem jest oczywiście wielkość. Przy wyporności 4000 ton mogą więc zabrać nie więcej niż osiemnaście jednostek uzbrojenia, ale i tak są najlepiej wyposażonymi, klasycznymi okrętami podwodnymi w swojej klasie. Rosjanie wyposażyli je bowiem w rakiety manewrujące systemu „Kalibr” o zasięgu ponad 2000 km. Wcześniej do przenoszenia uzbrojenia tej klasy trzeba było budować gigantyczne okręty podwodne o kilkakrotnie większej wyporności.



Fot. mil.ru

Ta wielkość to jednak również ograniczenia w życiu 52-osobowej załogi na pokładzie. Tymczasem atomowe okręty podwodne, nawet rosyjskie, mają specjalne udogodnienia dla załogi, które pozwalają jej działać podczas kilkumiesięcznych misji operacyjnych. Z wymianą takich okrętów Rosjanie jednak sobie wyraźnie nie radzą i to nie z powodu trudności technicznych, ale najprawdopodobniej z powodu braku pieniędzy.

Budowa ich atomowych okrętów podwodnych się więc przeciąga i rosyjska marynarka wojenna w żaden sposób nie może uzupełnić nowymi jednostkami tych okrętów, które z powodu wieku lub stanu technicznego trzeba było wycofać. Szczególnie trudna sytuacja jest w przypadku uderzeniowych

okrętów podwodnych (rosyjskie boomery projektu 955A typu Boriej-A powoli, ale jednak są wprowadzane do linii).

Czytaj też: [Rosja: Elastyczna flota z raketami manewrującymi. Lekcje od NATO \[ANALIZA\]](#)

Okręty podwodne projektu 971 typu Szczuka B (wg NATO typu Akula), projektu 949A typu Antiej (wg. NATO Oscar II) i projektu 945 oraz 945A typu Barracuda/Kondor (wg. NATO - typu Sierra) miały być bowiem zastępowane przez jednostki nowej generacji projektu 885M typu Jasień-M, których przekazanie jest cały czas odkładane. Doszło do sytuacji, w której od 2009 roku rozpoczęto budowę sześciu okrętów i jak na razie żadnego z nich nie skończono. Wyzwanie jest tym większe Rosjanie przez kilka laty chwalili się ich oddaniem do 2020 roku. Termin ten jednak się zbliża, a żadnego z „Jasieni-M” nadal nie przekazano.

W tym samym okresie (od 2009 roku) Amerykanie rozpoczęli budowę dziewiętnastu uderzeniowych okrętów podwodnych typu Virginia z których dziesięć już wprowadzono do służby. Do tego należy doliczyć jeszcze okres od 1996 roku (data oddania ostatniego okrętu projektu 949A typu Antiej) do 2009 roku, w którym Rosjanie oddali tylko jeden okręt podwodny projektu 971 typu Szczuka B i jeden projektu 885 typu Jasień („Siewierodwińsk”). W tym czasie Amerykanie zbudowali siedem jednostek typu Virginia i trzy typu Seawolf.

Rosja nie jest więc już w stanie dogonić Stany Zjednoczone i na pewno wymusiło to zmianę taktyki działania jej marynarki wojennej. Jest to związane prawdopodobnie m.in. z rezygnacją tropienia każdego, „zachodniego boomera” przez wyznaczone, uderzeniowe okręty podwodne, bo ich Rosjanie w odpowiedniej ilości po prostu nie posiadają. Zgodzili się więc również na to, że podwodny system odstraszania strategicznego Stanów Zjednoczonych będzie niezniszczony i w razie konieczności zostanie użyty.

Najważniejsze dla Rosji stały się więc lądowe siły strategiczne a jej uderzeniowe okręty podwodne mają głównie za zadanie straszyć o wiele mniej niebezpiecznymi raketami manewrującymi takie państwa, które nie posiadają broni atomowej. Do tego rodzaju zadań „Warszawianki” nadają się idealnie.